

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:
Na 1 stronie wiersz jedno-
spaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., nastę-
pne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:
w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.,
60 kop., kwartalnie 1 rb.,
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.
Z przesyłką pocztową:
rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50
Zmiana adresu 20 kop.

№ 2

Odnawianie Wawelu.

Gdy powracając ze Skałki, weszliśmy na Wawel — rozwinął się przed nami widok obszerny i wspaniały. U stóp góry Wisła — przed nami piętrzy się kopiec Kościuszki, a wokół cały Kraków.

Rozróżniamy na prawo u podnóża domek Długosza, w którym przyszedł na świat Wyspiański, na lewo zaś Skałkę, gdzie spoczęły jego zwłoki i ten niedokończony jego sarkofag, któryśmy dopiero co zwiedzali.

Tak więc jednym rzutem spojrzenia obejmujemy ten świat jego cały — Kolebkę—Dzieło i Kres. Kolebka to ten Długoszów dom, Dzieło—to ta Akropolida, na której świętych prochach stoimy, Kres—to ta Skałka, która błyszczy w oddali.

Rozglądamy się wokoło i marzymy, kiedy na Wawelu stanie ten szereg okazałych budowli, zaprojektowanych przez Wyspiańskiego i Ekelskiego — kiedy tu obradować będzie Akademia—i wznosić się będą gmachy muzealne. Tak, tam, u dołu—to miejsce dla greckiego teatru, wykutego u podnóża góry—tutaj znowu te portyki i hale zaprojektowane w ich planie.

Tymczasem ruszamy do siedziby Piastów i Jagiellonów, która nareszcie została ewakuowaną przez wojska austriackie i gdzie wre energiczna robota odnawiania historycznego gmachu.

Robotami kieruje wydział krajowy, przeznaczając 200,000 koron rocznie na ten cel. Całe podwórze królewskiego Dworca wypełnione jest bryłami piaskowca i innymi budowlanymi materiałami.

Właściwie Wawelski Dwór powstał z dwóch oddzielnych budowli—Piastowskiego gmachu kamiennego i Zygmuntońskiego ceglanego renesansowego pałacu. W skład Wawelu wchodzi nadto 3 wieże i tak zwana Kurza Stopka. Wewnętrzne podwórze stanowi obszerny czworokątny dziedziniec, otoczony dwupiętrową kolumnadą jońskiego porządku.

Król zajmował skrzydło środkowe, królowa skrzydło obok katedry, Dwór—skrzydło najdłuższe. Schody były podwójne, tak zwane królewskie w rogu w bliskości katedry i poselskie w skrzydle długim.

Z pokoi zasługują na wyróżnienie: 1) Kaźmierzowski skarbiec—pokój kwadratowy oparty na jednej kolumnie środkowej z 2 wąskimi oknami i podwójnymi przy nich siedzeniami, wykutymi z kamienia, 2) pokój królowej Jadwigi, w którym żyła i umarła—mała komnatka o 5 oknach w kurzej stopie, 3) pokój „na jedno słówko” Zygmunta III-go z wspaniałym dotychczas utrzymanym stropem, 4) pokój sypialny

Zygmunta z marmurowym kominkiem,—obok kaplica i zakrystja i 5) pokój jadalny z wspaniałym belkowaniem drewnianym stropu.

Po zatym pokoje zupełnie zniszczone, gdzieś tam tylko ślady malowideł, gdzieś tam jakieś drzwi niezniszczone, gdzieś tam wspaniałe odrzwia, gdzieś tam framugi okien lub inne jakieś szczegóły.

Natomiast historia i przeznaczenie pokoi są doskonale znane. Oto pokoje królowej, dalej sale recepcyjne, dalej marszałkowskie sale przyjęcia, w dole piwnice, apteka, gościnne pokoje—tam znowu mieszkania dam dworskich sale poselskie i tak dalej i dalej. Najwspanialszą częścią Zamku są krużganki wzdłuż całego gmachu szerokie, obszerne i kryte, skąd niejedna dama patrzyła z przejęciem i wzruszeniem na zapasy rycerskie odbywające się wewnątrz podwórza.

Z pokoi widok rozległy na miasto, szczególnie rozległy i cudny z Kurzej Stopki—tylko tam na dole małe podwórko na prawo ponuro się przedstawia.—To miejsce ścieżka Samuela Zborowskiego.

Przy odnawianiu gmachu natrafiano na liczne tajne wyjścia. Oto tędy uciekał król Henryk do Francji, a oto to przejście z komnat królowej Jadwigi do kościoła Franciszkańskiego, a dalej inne tajne komunikacje—między komnatami królewskimi a zewnętrznym światem.

Z tych niewielu pozostałości starają się dzisiejsi budowniczowie odtworzyć przeszłość i przyznać należy, że zabrano się do tego z nadzwyczajną znajomością, oględnością i pjetyzmem.

Przedewszystkiem dzięki obmurowaniu w celu bezpieczeństwa kolumn dawnych krużganków ocalały one prawie wszystkie; wystarczy więc wydestakować je z tego obmurowania, dać większą trwałość więzaniom dachu a przepyszna kolumnadowa koronka Renesansu włoskiego zmartwychwstanie dla naszych oczu. W ten sposób robi się odrazu widno w ponurych dzisiejszych komnatkach, tymbardziej, iż zachowane szczątki okien daleko szerszych uczyni konieczną i przeróbkę okien częściowo zamurowanych.

Strop i belkowanie sufitów będzie odtworzone według jednego pozostałego sufitu. Dachówkę wypala się specjalną zielono-białą szczególnego formatu według dawnych wzorów.

Model na kominki zachowany jest w pokoju sypialnym króla Zygmunta—gipsowe gzymsy w pokoju „na jedno słówko”, a odrzwia i drzwi—w licznych egzemplarzach.

Opalany był dworzec z zewnątrz z korytarza—egzystowało też w niektórych pokojach centralne ogrzewanie prymitywnej konstrukcji—natrafiono też na belkowanie żelazne i klamry spajające.

Komisja budowlana wybrała sobie najmniejsze skrzydło naprzeciwko pokoi królewskich—i tam odtworzyła już krużganki, zrobiła próbę pokrycia nową dachówką i próbę stropów drewnianych polichromicznych.

Można się przyjrzeć, można krytykować, można poprawiać.

Mamy wrażenie dokonywania dzieła z inteligencją, pjetyzmem i nadzwyczajną intuicją odgadywania z ułamków całości—to też możemy z całą ufnością i z dumą powiedzieć, iż odnowienie Wawelu znajduje się w dobrych rękach — daleko lepszych, niż to miało miejsce z katedrą, która jest uporządkowana, wygładzona, a jednak nie sprawia tego wrażenia, co dawniej.

Wyszliśmy—i zapytujemy się, kiedy będziemy mogli oglądać odnowiony Wawel—otrzymujemy odpowiedź, iż jeśli składki dobrowolne nie przyspieszą tempa, trudno marzyć, aby przed 50 laty budowa mogła być ukończona.

Pięćdziesiąt lat—a więc my nie będziemy już mogli oglądać odnowionego Zamku—a zobaczą go nasze dzieci lub wnuki, jak już go nie zobaczy śpiewak Wawelu, ten, który tam na Skałce spoczywa.

A jednak ta tajemnicza nić, łącząca pokolenia, ten nieśmiertelny król Duch narodu, żyjący cząstkowo w każdym naszym sercu—bierze tak żywy udział w tej sprawie, jak gdybyśmy naprawdę i własnymi oczyma oglądali już zmartwychwstanie siedziby naszych królów.

M. B.

Z marzeń sennych.

(Ciąg dalszy):

„Opieramy się na najnowszych zdobyczach nauki! Kierujemy się niezłomnymi prawami ludzkiego umysłu, oto ulubione wyrażenie mojej teściowej! Zwyczajnie błądną: zapomina o własnym imieniu...”

No, i cóż ty do tego, mój chłopcze?...

— Co ja do tego?... To, co mówisz, wydaje mi się tak dziwnym, że poprostu nie mieści mi się w głowie. Obawiam się, że drwisz sobie ze mnie.

— Ja z ciebie drwię?! Ależ wszystko, co mówię, jest najszczerzą prawdą. Niestety, moje stosunki rodzinne dawno już w znacznej części przestały być tajemnicą dla świata. Służące moje wypaplały bardzo wiele przed waszymi uczonymi. Kto wie, ile jeszcze dodały i przekreśliły...

— Wszystko, co mówisz jest bardzo smutne...

— Aha, smutne, smutne. Ożenisz się, a sam się przekonasz...

Daleko od tego do twoich pochwalnych hymnów na moją cześć... Jeszcze chwil parę, a dowiodę ci eksperymentalnym sposobem, że w słowach moich nie było cienia fałszu.

— Obiecałeś mi pokazać ciekawe rzeczy.

— I pokażę... Nie darmo wzięłem cię z sobą na moją nocną wędrówkę... No, dalej, dalej... Masz, oto jesteśmy na miejscu... Czujesz twardą ziemię pod stopami?

— Tak jest... Jaka tu cisza... jaki spokój... Noc... noc letnia...

— Spokój i cisza?... Tak ci się zdaje... Według mnie teraz najszybszy ruch i największy gwar nastaje na ziemi... Człowiek, leżący na łóżku, człowiek nieruchomy, wyłamuje się z pod praw czasu i przestrzeni. Ciągniony przez sto lokomotyw na jawie, on jeszcze włókłby się złotym pochodem wobec beznamiętnych dróg, które przebywa w sennym marzeniu.

Czym jest niewierne wspomnienie przeszłości, czym przecucie przyszłości niepewne, wobec tych zupełnych powrotów całej istoty do minionych epok albo pełnych ufności przeskoków do chwil, które jeszcze nie nadeszły? Dla ciebie tylko są próżne teraz ulice i pola: ludzie wrócili od pracy do domów, zamknęły się bramy, światła pogasły i zapełniły się łóża. Spójrz moim okiem, a dziwy obaczysz: ja widzę, jak wszyscy powstają, wychodzą z domów, w szalonym ruchu krążą po świecie, przeróżnym oddani zajęciom. Pośród tej nocnej ciszy ja słyszę płacz i śmiech i głośną rozmowę... Spójrz tam... Ten mąż i ta żona, co obok ciebie legli na łóżu małżeńskim, wydają się tobie bardzo bliskimi, nieprawdaz? Ach, nie wierz temu! Ona w tej chwili bawi w ogrodzie z młodym człowiekiem i śmiało wyznaje mu miłość, którą dotychczas zdradzała zaledwie jej rumieniec i długie tęskne spojrzanie.

A on?... on odgrywa się w karty w klubie: gra nadzwyczaj szczęśliwie, pięć psów ma w ręku, a każda karta, którą z talii dobiera nowym jest asem... A tutaj, czy widzisz? Sala szpitalna... Cał odległości między łózkami, a mile całe dzieła tych, którzy śpią na nich i żaden nie wie o swoim sąsiedzie... Rozumiesz?...

— Ach, rozumiem i czuję... Głos twój się zmienił... Nabiera znowu potęgę, melodji... Oczy się iskra... Drzę i podziwiam... Gdzie podział się ton filuterny twoich utyskiwań!...

— Ha, ha, ha, mój bracie! Zapytaj oto mojej teściowej... Dowiesz się od niej, że długi czas byłem artystą dramatu i komedji... Mam własną wędrowną trupę... Ekwilibrystyka jest moim ulubionym zajęciem. Przeplýwaliśmy Hellespont z Byronem... Utrzymuję nad Wisłą szkołę pływania... Grone sprężystych cyklistów wyprawiło na moje cześć jubileuszowy obiadek...

— Przestań... przestań... sprawiasz mi zawrót głowy... Nie wiem, co jest prawdą w twoich słowach i co kłamstwem...

— A więc wierz wszystkiemu... wierz ślepo!...

— Wierzę... wierzę...

— To dobrze...! Idź za mną...

— Idę... Gdzie jesteście?... Upaja mnie zapach kwiatów... Słyszysz muzykę...

— To orkiestra koników polnych i motyli... Jesteście w ogrodzie... Widzisz to okno na pierwszym piętrze, gdzie blade światło nocnej lampki migocze...

Wejźmy tam...

— Kto tu leży na tym łóżku?...

KONSTANTY RAYSKI.

W J 3 J E.

Panu Józefowi Chelmońskiemu
ofiaruję.

W kościele było pełno ludzi — ale nastroj jakiś nieświętaczny: słyhać ciężkie westchnienia, tłumione łkania. Smutek i troska osiadły na ich licach. Świątynia miała być miejscem ostatniego pożegnania, błogosławieństw, próśb serdecznych o szczęśliwy powrót do kraju... Za chwilę pognają ich, tych wszystkich ukechanych het daleko — na kraj świata, za sprawę im całkiem obojętną, bić nieprzyjaciela, który ze słyhu tylko sympatję mógł w nich wzbudzać...

Przez szpaler ludzki wchodzić zaczęli do kościoła ci — na rzeź przeznaczeni? najpierw rezerwiści: ojcowie rodzin, zostawiali żony, dzieci, całe mienie — aby powrócić niezdelnymi do pracy, lub wcale nie wrócić. Twarze ich posępne, strach wprost wzbudzały, tlił się w ich oczach jakiś nieznany przedtym żar nienawiści, tłumionej zemsty: odciągają ich od stron rodzinnych,

— Człowiek... Pokazać ci, jak ześle nań sennie marzenia?

— Ach, tak... tak... pokaż...

Weź go na rękę i trzymaj za puls... Nadaję ci moc odgadywania myśli...

Wyobraźnia twoja będzie odbiciem jego wyobraźni, dopóki ręce wasze będą związane... Gdy zechcesz poznać przyczyny jego snów, puść jego rękę i spytaj: „dlaczego“?

— Już trzymam...

— Co czujesz?... co widzisz?... mów!...

— Ach wichura myśli pędzi mi pod głową. Obrazy rodzą się i giną w jednym momencie... Nic nie pamiętam... Nie zdołam ująć ich w słowa...

— Poczekaj, unieś go trochę na poduszkach. Niech krew odpłynie od mózgu...

Cóż, teraz chyba wolniejszy bieg myśli?... Czy możesz mówić?...

— Mogę... On śni, że duch jakiś jasny niesie go w przestrzeń gwiazdzistą, że dłonią łagodną głaszcze mu lica i włosy, że sznury aniołów snują sięwokoło i kwieciami swawolnie sypią na niego... Dlaczego?! dlaczego?!... D. n.

Leo Belmont.

Slavica.

W dniu 20 listopada r. z. naród serbski złożył do grobu na cmentarzu w Belgradzie znakomitego swego uczonego i pisarza Milana Milicewicza. Studja historyczne, etnograficzne i archeologiczne postawiły go w rzędzie pierwszorzędných pracowników na niwie ojczystej. M. jest autorem znakomitego dzieła p. t. „Księstwo serbskie“, które następnie znacznie rozszerzone wydał p. t. „Królestwo Serbskie“. Z prac belletrystycznych wielkiego uznania doznały „Żniwie wieczory“, „Letnie wieczory“ i „Moje wspomnienia“, w kilku tomach. Wydał przytym wiele opisów podróży i biografji znakomych ludzi. M. był długi czas prezesem Serbskiej akademji Umiejętności.

W dniu 29 listopada r. z. obchodziła w Pradze Czeskiej 30 letni jubileusz swej działalności literackiej p. P. Maternowa, ceniona autorka i zasłużona działaczka na polu wzajemności czesko-polskiej. Pani M. przyswoiła językowi czeskiemu niezliczony szereg prac naszych autorów, a sprawozdania jej, odnoszące się do rzeczy polskich wielce się przyczyniły do zaciśnięcia węzłów, łączących obydwie bratnie narody. Czcigodnej jubilatce szlemy wyrazy szczerej wdzięczności i życzenia powodzeń w szlachetnej jej pracy.

Założone w roku 1906 w Kijowie Towarzystwo Naukowe Ukrainkie poczęło wydawać swój własny organ pt. „Zapiski Ukrainskiego Naukowego Towarzystwa u Kijwi“. Pierwszy zeszyt czyni bardzo dobre wrażenie. Znajdujemy tu szereg prac dalekich od wszelkich tendencji, z których na baczniejszą uwagę zasługują: Peretza — O zadaniach

historji literatury ukraińskiej, Hruszewskiego — Studjum historyczne z czasów przed Chmielnickim, Tymczenki — Przyczynki do ukraińskiej djaktologii i t. d. Prócz wspomnianego pisma wychodzi w Kijowie drugie pismo naukowe ukraińskie p. t. „Kijew“.

W Zagrzebiu zmarł młody bojownik idei postępowych Jurisław Janusić, doktor filozofji i prawa, redaktor postępowego pisma „Hrvatski Djak“ j jeden z najczynniejszych ludzi młodej generacji chorwackiej.

—rad —leski.

Korespondencje „Kurjera“

Leodjum, 20 grudnia 1908 r.

Tama w Gileppe należy do kolosalnych przedsięwzięć nowoczesnej techniki. Przyczyną tego, że belgijczycy wzięli się do tego kosztownego i ryzykownego dzieła, był brak wody w jednym z najbardziej przemysłowych miast — Verviers. Trzeba było stworzyć sztuczny basen tak wielki, aby woda jego wystarczyła do użytku mieszkańców Verviers i innych miast okolicznych.

Projekt ten, podjęty przez ministra robót publicznych, został przyjęty i w roku 1864 przystąpiono do robót. Praca polegała na tym, aby zatrzymać wodę strumienia Gileppe i takim sposobem stworzyć sztuczne jezioro. Badania inżyniera Donekier'a wykazały, że strumień ten może napełnić wodą swoją dwa razy do roku basen pojemności 12,000,000 m³. Ilość ta była aż nadto wystarczająca. Strumień la Gileppe płynie pomiędzy wzgórzami i w lasach Hertogenwaldu, dolina jego jest najwęższa. Tutaj też postanowiono wybudować tamę, a właściwie zbudować sztuczne wzgórze wpoprzek doliny. Wymiary tej budowy są ogromne: wysokość 47 m.; długość 83 m. przy podstawie z rozszerzaniem się doliny wzrasta do 235 m.; szerokość przy podstawie 66 m. przy wierzchołku 15 m. Cała ta masa waży 571,481,000 klgr. Obliczone jest, że najwyższa woda zawarta w basenie nie może zburzyć przeszkody, którą jej przeciwstawili genialni inżynierowie. Z każdej strony tamy znajdują się szluzы do wypuszczenia nadmiernej ilości wody. Mimo tak genialnego ujęcia w karby siły przyrody, walczy ona wiecznie z dziełem rąk ludzkich: grubość tamy jest 66 m., jednak woda jeszcze przecieka i to w ilości dość pokaźnej, bo 86,400 litrów dziennie. Do kanału, prowadzącego do Verviers woda przedostaje się przez szereg metalowych rur o różnych przecięciach, a to w celu pozbawienia jej siły parcia. Kanał ma długości 9 klm. i zakańcza się basenem w Verviers, położonym o 100 m. wyżej ponad poziomem miasta; woda więc może dochodzić na wszystkie piętra bez względu na ich położenie. Na zakończenie pracy wybudowano kolosalnego lwa, o którym belgijczycy mówią, że jest on symbolem sławy przedsiębiorczości Belgji

od czarnej biedy, aby im inną większą zgutować, lub śmierci dać na pastwę.

Iskry złości świeciły w oczach ku ołtarzowi zwróconych. Bóg zdawał im się tym razem jakimś obcym Bogiem, nie tym pełnym dobroci, sprawiedliwości, ale jakimś złym bóstwem czyhającym na ich zgubę.

Wkrótce przeciskać się poczęli ci, którzy byli ich synami: tegie, młode parebezaki. W twarzach ich błyszczała radość i duma pewna, pogarda dla śmierci — dzika jakaś, junacka fantazja.

Oni idą bić nieprzyjaciela. Słyszeli tyle razy opowiadane przez starszych, powracających z wojska rozmaite ciekawe historie, widzieli jakimi dziewczki za tamtymi ślepiami strzelały, podobaly im się zgrabne mundury, miny jak sto djabłów. Śmierć — co im tam — tu, czy gdzie indziej — dziś, czy jutro, wszystko jedno — ale co świata ujrzą, czego nie zakosztują, tego dar-meby we wszystkich księgach mądrych szukać. Czapka na bakier, wąs do góry, a za nimi cichy szmer podziwu i uwielbienia: „To ci hań, co idom na wojnę“.

To jedno z boku posłyszane zdanie, podsycalo ich energję, czuli się już teraz bohaterami, zdawało im się, że bez nich by się tam nie obeszło, że to w ich właściwie ręku losy państwa całego spoczywają... Nie mylili się ponie-

kąd, na wojnie pomruk niezadowolienia i buntu zdusić w zarodku należy, tam potrzeba fantazji młodzieńczej, duchów silnych, których ciała zjednoczone murem nieprzepartym dla nieprzyjaciela się stają...

Młódz stanęła w porządku, zdziwionymi oczyma spoglądając: czego te głupie baby płaczą, przecież to honor, honor nie tylko dla nich, co tam idą, ale i dla tych kobiet, które żołnierkami w domu zostają. Przecież Salke-żołnierkę co jej chłopca na turecką wojnę pognali, skąd już więcej nie wrócił, czeią powszechną etaczano; czegoż więc głowę lamentami zawracać?..

U stopni ołtarza kłękło dwóch chłopaków: jeden o wychudłej bladej twarzy, tęsknych marzących oczach, drugi o okrągłych dziecinnych prawie rysach, pływych włosach. We wzroku jego lek się jakiś odbijał — bojaźń niepewnego jutra. Tamten z rezygnacją choć smutkiem szedł w przyszłość, ten bał się dalekiego świata, żal mu było rodzeństwa, żal pól, żal konia i psa wiernego.

Chłopcy jako najbliżsi sąsiedzi nieodłącznymi byli przyjaciółmi, razem wyjeżdżali w pole, po prądkach razem chodzili, a w niedzielę do kościoła! Teraz pragnęli tego tylko, aby ich nie rozłączano — o to przyszli błagać tutaj cieha modlitwą.

D. c. n.

i geniuszu jej inżynierów". Wymiary lwa są następujące: wysokość 13,5 m., długość 16 m. i szerokość 5 m. Waży on 300,000 klg. Dość powiedzieć, że ogon ma w przecięciu metr szerokości.

Pogodny dzień październikowy sprzyjał naszej naukowej wycieczce. Było nas kilkunastu; część kolegów przyjechała na rowerach, reszta koleją do Dalhain, a stąd piechotą. Górski, lesisty krajobraz Gileppe jest bardzo ładny. Od pożółkłych drzew liściastych ślicznie odbijała zieleni świerków. A między tymi wzgórzami rozpostarła się olbrzymia tafla sztucznego jeziora. Olbrzymi lew, stojący na tamie, zda się, jakgdyby pilnował dzieła ludzi. Ciężką swą łapę położył na tamie, na znak, że jego to własność. Ten lew Belgijski, to — naród posiadający siłę i umiejący nią władać. Z małego strumyka tyle potrafił wyciągnąć dla siebie korzyści.

Może i my kiedy nauczymy się tak pracować...

Józef Zajaczkiewicz.

Zaopatrzenie starców i inwalidów we Francji.

We Francji uregulowane pobory w razie starości lub inwalidowności dla pewnych kategorii pracowników, jak górników, marynarzy itd., jednak sprawa powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy jest jeszcze w toku przygotowań parlamentarnych.

Od roku 1850 istnieje „Kasa narodowa dla rent starców”, oparta na zasadzie dobrowolnego ubezpieczenia się interesantów, którą zreformowano w r. 1887 i w r. 1895, wyznaczając z funduszu państwa pewne zasiłki, osobliwie dla zwiększenia renty inwalidów. Kasa ta rozwinęła się znacznie. W r. 1906 wpłynęło do niej razem 4,241,132 wkładek w sumie 68,799,902 fr., a pobierało rentę 287,834 osób w łącznej sumie 38,651,790 franków.

Oprócz tego są liczne towarzystwa wzajemnej pomocy, subwencjonowane przez państwo, które zajmują się ubezpieczaniem na starość.

Jednakże urządzenia te okazały się niedostatecznymi, gdyż z powodu braku przymusu ustawowego korzysta z nich tylko niewielka część robotników, a nadto mają one głównie na celu zabezpieczenie starości, podczas gdy dział ubezpieczeń na wypadek przedwczesnej niezdolności do pracy zajmuje w nich miejsce podrzędne.

Wprawdzie ustawa z r. 1905 ustaliła i unormowała obowiązek gmin, departamentów i państwa zaopatrywania starców, inwalidów i nieuleczalnie chorych, ale pomimo znacznego obciążenia funduszy publicznych problemat na zaopatrzenie inwalidów nie został przez tę ustawę należycie rozwiązany. Zapomogi mają upokarzający charakter jałmużny, nie są ściśle określone, lecz wysokość ich zależy od dowolnego uznania gmin, a wogóle są niewystarczające.

W roku bieżącym pobierało miesięcznie 59,427 osób po 5 do 9 franków, 216,215 osób po 10 do 19 franków, 86,552 osób po 20 do 25 franków. Paryż wypłacał 41983 osobom po 30 franków miesięcznie. Ogólna suma zasiłków na podstawie ustawy z r. 1905 wynosiła w 1907 r. 49 milionów franków, a w r. 1908 przekroczy 75 milionów franków, z czego więcej, niż połowa przypada na państwo.

Braki dotychczasowego ustawodawstwa na tym polu stara się usunąć projekt ustawy, uchwalony przez Izbę deputowanych w r. 1906, wprowadzający przymusowe ubezpieczenie wszystkich robotników i funkcjonariuszy na starość i na wypadek niezdolności do pracy, a rozdzielający ciężary ubezpieczenia na pracowników, pracodawców i państwo. Projekt, odesłany do senatu, spotkał się z opozycją rządu z powodu zbyt wielkiego obciążenia funduszy państwa, a senat wdrożył długo trwające wywiady w kołach interesowanych, które nareszcie ukończono tak, że wkrótce zapewne senat sformułuje swe wnioski. Rząd oznajmia, że fundusze państwowe mogą co najwyżej 100 milionów franków rocznie dodawać na cele tego ubezpieczenia, zresztą jednak rząd uznaje konieczność przymusu i współudziału w kosztach ze strony pracowników i pracodawców, a w organizacji instytucji ubezpieczenia jest za systemem kapitalizowania.

Niedawno, zdając sprawę z kongresu, odbytego w Rzymie, obradującego nad kwestią ubezpieczeń robotniczych, zanotowaliśmy głosy najwybitniej-

szych przedstawicieli mutualizmu we Francji, którzy po długoletnich walkach uznali się wreszcie za zwyciężonych i oświadczyli się za zasadą przymusu ubezpieczania.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Wybrzeża cieśniny Messyńskiej, jak donoszone, zmieniły swoją postać. Potworzyły się zatoki w wielu miejscach gdzie ich przedtem nie było. Brzeg kalabryjski uległ spłaszczeniu. Cała cieśnina Messyńska zasłana jest szczątkami i trupami — wybrzeża są wszędzie tam, gdzie były siedziby ludzkie — otwartymi cmentarzyskami, wśród których rozkładają się dziesiątki tysięcy trupów. Najstraszniejsze spustoszenia wojny wydają się blachym zniszczeniem w porównaniu z tym, co tu zdziały sprzysiężone przeciw ludzkości wszystkie cztery żywioły: ziemia i powietrze, ogień i woda. Każdy dom mieszkalny stał się grobem dla wszystkich, albo dla bardzo znacznej części swoich mieszkańców. Jeszcze we środe powtarzały się trzęsienia ziemi, skłębione fale morza zalewały ląd, płomienie szalały po zgłiszczach, wichur z deszczem gnał po zwaliskach, ohydny odór trupi zatruwał powietrze. Król Wiktor Emanuel i królowa Helena przybyli w tym dniu do Messyny, aby osobiście przypatrzeć się w znacznej części bezradnym pracownikom ratunkowym. Do tej pory jeszcze nie zorientowały się władze włoskie co do rozmiarów katastrofy. Wszystkie cyfry podawane dotychczas oparte są na przypuszczeniach.

Nie można marzyć o zliczeniu tej masy trupów przysypanych gruzem, albo pływających po cieśninie wśród beczek szczątków okrętowych; trupy te zabrane zostały w morze przez pierwszy olbrzymi przypływ wytrąconego z równowagi morza. Wiele zwłok uniosło pełne morze; są one tam strawą dla rekinów. Dopiero po sprawdzeniu spisów ludności będzie można stwierdzić cały ogół rzeczywistego stanu rzeczy.

Oprócz Messyny i Reggio di Calabria, dwóch miast największych — i o ile dotąd stwierdzono, z miast mniejszych zniszczone zostały w Sant Eufemie, Bagnara i Palmi. Cała Bagnara spaliła się jak liść rzucony do pieca; Palmi jest kupą gruzów, które przysypały przeszło sześć tysięcy ludzi. Z całej Sant Eufemii uratowało życie tylko 12 ludzi. Cała Messyna jest zwaliskiem spustoszonego, uratowani obozują na polach i w namiotach.

Jak donosi „Giornale d'Italia” dwie trzecie ludności Messyny zginęło pod gruzami.

Z 89 go pułku piechoty, którego koszary runęły, ocalało tylko stu ludzi.

Onegdajsze wstrząśnienia podziemne zniszczyły resztę domów, które ocalały podczas pierwszego trzęsienia ziemi.

Z 14,000 mieszkańców miasta Palmi zaledwie kilkuset uszło z życiem, postradawszy cały majątek.

W Reggio di Calabria zginęła połowa mieszkańców. Przywrócono komunikację telegraficzną z Mesyną. Generał Cosato kazał rozstrzelać 30-tu rabusiów, grabiących mienie ofiar katastrofy.

Z Katanji donoszą, że dotychczas pogrzebano 15,000 zwłok ludzkich.

Cieśnina Messyńska zmieniła wygląd skutkiem trzęsienia ziemi. Liczbę osób, które padły ofiarą katastrofy, obliczają na 110,000.

W Reggio cały środek miasta aż do portu przedstawia jeden stos gruzów. Ocalały tylko niewielkie wille w górnej części miasta. Zamek, liceum, katedra zniszczone. Zginęli niemal wszyscy wychowawcy liceum, a prawdopodobnie także biskup.

W Reggio fala morska dosięgła 10 metrów wysokości, zalewając domy do pierwszego piętra lub unosząc mniejsze. Wybuchy gazu oświetlającego sprawiły zniszczenie ogromne. Zginęli wszyscy podróżni, znajdujący się na dworcu kolejowym w chwili katastrofy. Tor kolejowy uległ zniszczeniu na długości 18 kilometrów. Torpedowiec „Saffo” odpłynął od Messyny z ładunkiem chleba, lecz z powodu burzy musiał zawrócić do portu Santa Venera. Oficjaliści kolejowi porzucili stanowiska, poszukując rodzin zaginionych.

Z messyńskiej rady miejskiej ocalał tylko były burmistrz i jeden radca miejski. Onegdaj wieczorem odczuło w Palermo Mesynie ponowne wstrząśnienie codienne. Pożar gmachu rady miejskiej w Mesynie oraz hotelu Belvedere trwał jeszcze wczoraj. Z zawalonych koszar św. Heleny uratowano tylko 20 ludzi, z 400 zaś strażników celnych tylko 15.

Według ostatnich wiadomości, w Mesynie i Reggio zginęło 120,000 osób.

Krażenie wśród ruin utrudnia straszny odór, wywołany przez gnijące zwłoki nieszczęśliwych ofiar. Co chwila uczuwać się tam dają nowe wstrząśnienia powierzchni ziemi. 35 okrętów włoskich, angielskich i rosyjskich przybyło na ratunek.

Wylądowanie w Mesynie jest przecież połączone z trudnościami, ponieważ port uległ zniszczeniu. Pius X ofiarował na rzecz ofiar 100,000 franków.

Do „Ber. Tagebl.” telegrafują z Rzymu: Ogólne uznanie zjednało sobie męstwo majtków okrętu „Admirał Makarow”. Rosjanie, pomiędzy innymi, wyratowali z pod gruzów kasę Banku „Italia” z 20 milionami lirów.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Sanatorium dla suchotników. Dowiadujemy się — pisze „Ziemia Lub.” — iż właścicielka kamienicy przy ul. D. P. M. pani Róża Maczewska, wraz z doktorem Kiełczewskim powzięli myśl założenia sanatorium dla chorych na suchoty w lesie Swidnickim pod Lublinem, pod nazwą „Filji szpitala Szarytkowskiego w Lublinie”.

Według opracowanego przez inicjatorów planu budowy sanatorium, ma ono być wybudowane w lesie na terytorjum własności szpitala Szarytkowskiego, kosztem 30 tysięcy rubli. Sanatorium, które będzie posiadało 30 miejsc dla chorych, ma być w myśl projektodawców przeznaczone głównie dla biedniejszej ludności Lublina i okolic. Wobec tego opłata za kurację w sanatorium Swidnickim nie będzie większą od pobieranej w szpitalach lubelskich. Projekt budowy sanatorium został już złożony na ręce gubernatora lubelskiego, który, przychylając się do myśli projektodawców, obiecał poparcie pieniężne z funduszy miejskich.

Kapitał na koszt budowy sanatorium składać się ma z ofiarowanych na ten cel przez inicjatorkę p. Maczewską 5-tysięcy rubli, z zapomogi od miasta, oraz ofiar i składek dobrowolnych od społeczeństwa.

Obecnie inicjatorowie budowy sanatorium zajęli się zorganizowaniem odpowiedniego komitetu budowy i w tym celu zwołują zebranie, na które rozesłane zostaną zaproszenia do wybitniejszych obywateli miasta.

Z towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. Dla uczczenia pamięci Juliusza Słowackiego i w celu zwiększenia funduszy swoich zarząd towarzystwa uprosił prof. Stanisława Szpilkę do wygłoszenia odczytu na temat: „Pojęcie świata w Balladynie Słowackiego”. Odczyt ten odbędzie się w d. 17 stycznia o godz. 1 w południe w sali aktowej szkoły handlowej.

„Harmonja” urządziła dziś w niedzielę dnia 3 stycznia Choinkę z zabawą dzieciinną, która trwać będzie od godziny 3 do 7, oraz przedstawienie teatralne, na które złożą się: „Gwiazdka błysnęła” obrazek sceniczny w 1 akcie Bolesława Górczyńskiego, „Tajemnica” fraszka w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Po drodze” humoreska sceniczna w 1 akcie Marjana Gawalewicza.

Początek przedstawienia o godzinie 8 i pół wieczorem.

Ofiara na „Światło”. Zamiast powinszowań noworocznych K. Dulęba z żoną i 1 rb.

Parcelacja Łabunia. Jak donoszą „Gub. Wied” Hr. Aleksander Szeptycki parceluje majątek Łabunie w pow. Zamojskim. Majątek ten, przestrzeni ogólnej przeszło 7000 morgów ziemi, wzorowo zagospodarowanej, posiada duże lasy, gorzelnię, tartak, który się niedawno spalił. W liczbie wielu okazałych budynków, w majątku Łabunie na szczególną uwagę zasługują okazałe gmachy pałacu, przypominający swym wspaniałym wyglądem bogactwo jego posiadaczy z dawno minionych czasów. Hr. Szeptycki posiada Łabunie stosunkowo od niedawna.

Aresztowania. Dnia 1 b. m. aresztowano na granicy 38 letniego Józefa Kasprzaka, zbiegłego w sierpniu 1907 r. z więzienia w Janowie. Tegóż dnia aresztowano i osadzono na Zamku spadkobiercę po św. p. Damschu p. Klemensa Górskiego.

Z kraju.

Zebranie założycieli krematorium. W sali stowarzyszenia Techników odbyło się wczoraj pierwsze zebranie ogólne założycieli stowarzyszenia zwolenników kremacji, czyli spalania zwłok. Cel zebrania i dążeń założycieli stowarzyszenia wyłuszczył p. Wojciech Szukiewicz, poczym przystąpiono do wyboru komitetu, który zająć się ma propagandą na rzecz podjętej przez zapoczątko-

wdaców idei, i wogóle realizacją projektu. Jeden z uczestników zebrania p. Bronisław Goldfeder oświadczył, iż pod budowę krematorium ofiaruje plac pod Warszawą. Do komitetu wybrano: na prezesa p. Teodora Wilhelma, na wiceprezesa p. Br. Goldfedera; na członków zarządu pp.: Adolfa Nowaczyńskiego, Kazim. Pola, L. Rosenbacha, J. Skokowskiego i W. Szukiewicza.

Stowarzyszeni mają nadzieję, że uzyskają pozwolenie władz na urządzenie osobnej hali na którymkolwiek z ementarzów, do przechowywania urn z popiołami zwłok, które na razie będą musiały być palone zagranicą, t. j. tam, gdzie system palenia zwłok zyskał już sankcję prawną.

Zamknięcie szkół. Z rozporządzenia władz dotychczas czynne oddziały „Uniwersytetu dla wszystkich” w Żabkowicach, Będzinie i Dąbrowie górniczej w tych dniach zostały zamknięte.

Kara prasowa. Generał-gubernator skazał „Przegląd Poranny” na 100 rb. kary „za umieszczenie w № 338 tendencyjnie w antyrządowym duchu przekręconego tekstu telegramu o wręczeniu podarku lejbgwardji siemionowskiemu pułkowi w Petersburgu”.

Zabójstwa w Warszawie. Rok ubiegły krwawo zakończył się w dniu swym ostatnim. Pogotowie, które onegdaj wyjeżdżało do 23 wypadków, a w roku ubiegłym wogóle do 9.601, zanotowało znów kilka wypadków krwawych rozpraw, których przyczyny należy się doszukiwać w niezdrowych stosunkach spółzycia ostatnich lat 4-ch.

Na Nalewkach w domu № 42 mieszka Filip Smolenski, przedsiębiorca szewc, utrzymujący zakład z obuwiem do spółki z niejakim Jaworskim, również szewcem.

Już przed dwoma laty Smoleńskiemu partje skrajne zakazały wydawać roboty po za dom i założyć warsztat. Po wielu pogrozkach i pertraktacjach, które nie poprowadziły do żadnego celu, Smolenski ustąpił żądaniu partji i założył warsztat w drugim podwórzu domu № 33 na Nalewkach, oraz podobno zaprzestał wydawać robotę chałupnikom.

Wczoraj około godziny 5 ej m. 15, gdy Smolenski wraz ze swym spółnikiem byli w warsztacie, wpadło kilku napastników z brauningami w rękę i zaczęło strzelać z rewolwerów do właścicieli i czeladzi, zgromadzonej w warsztacie.

W odpowiedzi Jaworski również wyjął rewolwer i dał strzał, którym jednego z napastników położył trupem na miejscu, sam jednak również padł, rażony kulą w głowę.

Napastnicy rozbiegli się. Na miejscu pobojuwisku pozostały trupy i ranni, razem pięć ofiar.

Z za kordonu.

Rocznica Grunwaldu. Krakowska rada miejska uchwaliła wniosek następujący: W roku 1910 przypada 500-tna rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem. Wobec tego rada m. Krakowa postanawia obchodzić uroczystości rocznicę przez wielki ogólnokrajowy obchód manifestacyjny i w tym celu prezydent miasta w najbliższej przyszłości zwróci się w imieniu rady do Lwowa i 30 miast większych w całym kraju, dla zorganizowania wspólnego ogólnokrajowego komitetu, który zajmie się zorganizowaniem i urządzeniem tej uroczystości.

Radca miejski p. Turski zawiadomił, że Związek Sokolstwa Polskiego weźmie udział w uroczystości i urządzi w pierwszych dniach lipca 1910 roku krajowy zlot sokolstwa w Krakowie.

Z Cesarstwa.

O zniesienie postanowienia obowiązującego. Na posiedzeniu moskiewskiej rady miejskiej d. 29 z. m. na wniosek 20 radnych, postanowiono wystąpić z prośbą do ministra spraw wewnętrznych o zniesienie ostatniego postanowienia obowiązującego generał-gubernatora Hoerschelmana, na mocy którego zarówno księgarnie jak i osoby prywatne mają być karane grzywnami do 3,000 rb. lub aresztem do 3 miesięcy za przechowanie skonfiskowanej i zabronionej literatury.

Wniosek ten został przyjęty większością wszystkich głosów przeciw 3 jedynie.

Śledztwo tajne zarządziło obecnie ministerjum komunikacji, a to z powodu wykrycia świeżo nadużyć przy zawieraniu kontraktów z ministerjum na pewne dostawy.

W związku ze śledztwem tym wezwany został umyślnie z zagranicy dyrektor kancelarii ministra Paltow, który był właśnie na urlopie zagranicą.

Zgon b. posta. W Kursku w drodze do Sewastopola zmarł poseł do drugiej Dumy Dżaparidze.

Jak wiadomo, Dżaparidze, pozostając w więzieniu petersburskim, zapadł na suchoty i prosił o przeprowadzenie do innego więzienia na południe. Pozwolenie otrzymał dopiero niedawno, lecz zdążył dojechać zaledwie do Kurska...

Telegramy.

SOCJAŁ DEMOKRACJA ŁOTEWSKA.

Ryga. 2 stycznia. Na konferencji okr. aleksandrowskiego socjał-demokracji łoteńskiej aresztowano 15 mężczyzn i 5 kobiet.

Znaleziono sprawozdania, korespondencję, ważne dokumenty.

Posiedzenie odbywało się w willi niezamieszkałej, w lesie o 12 wiorst od miasta.

MOSKIEWSKA RADA MIEJSKA.

Moskwa. 2 stycznia. Z pośród 121 radnych miejskich, wybranych obecnie, jest 58 paździczników i monarchistów, 50 progresistów i 13 bezpartyjnych.

NIC DLA MINISTERJUM CUSZYMY.

Petersburg, 2 stycznia. Komisia obrony państwowej w Dumie odrzuciła jednogłośnie kredyty na budowę statków w r. 1909, o które wnosiło ministerjum marynarki.

MIANOWANIE GEN. TREPOWA.

Petersburg 2 stycznia. Członek Rady państwa, senator gen. Trepow mianowany został generał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach.

32 WYROKI ŚMIERCI.

Jekaterynosław, 2 stycznia. Sąd osądził sprawę o zagranięcie zbrojne przez rewolucjonistów linii Ekateryńskiej; z art. 100 k. k. skazano na powieszenie 32, na bezterminowe ciężkie roboty 12 i na różne terminy ciężkich robót 38, niewinniono 39.

„Nowa Gazeta“

jedyny w Królestwie Polskim wielki organ postępowy i demokratyczny.

poświęcony polityce, sprawom społecznym, ekonomicznym, oraz literaturze i sztuce.

Wychodzi dwa razy dziennie.

„Nowa Gazeta“, prócz zasadniczej treści, obejmuje codzienny dodatek niedzielny p. n.

„GAZETA HANDLOWA“ poświęcony sprawom handlowo-ekonomicznym;

dwa tygodniowe dodatki: „LITERATURA I SZTUKA“

1) literacko-artystyczny p. n. „LITERATURA I SZTUKA“

i 2) popularno-naukowy p. n.

„Nauka i Życie“

Dodatek powieściowy układu książkowego, zawierający wybór najlepszych powieści. oraz obszernie i treściwe artykuły i korespondencje prowincjonalne stale zamieszczane w dodatku p. n.

„Echa Prowincjonalne“.

Całość składa się na pismo, które tak treścią, jako też objętością przewyższa wszystkie inne pisma, wychodzące w Warszawie.

W odcinku zamieszczane są utwory najznakomitszych pisarzy.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50 kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75, a nadto 10 kop. miesięcznie za odosnozenie; na prowincji: rocznie rb. 11, półrocznie rb. 5.50, kwartalnie rb. 2 75 k., miesięcznie kop. 95; (w Łodzi z odosnozeniem do domów miesięcznie rb. 1); zagranicą: za markami miesięcznie rb. 1.60.

Główna Administracja i Kantor: Warszawa, ul. Szpitalna № 10. Telefonu № 82.76.—Nadto filje.

DZIEŃ

wielka bezpartyjna gazeta popołudniowa

zacznie wychodzić w Warszawie
od 1 grudnia 1908 r.

pod redakcją naczelną Stefana Gorskiego.
Z udziałem najwybitniejszych sił publicystycznych i pisarskich.

będzie bezstronnym odzwierciedleniem chwili, strażnikiem dobrze pojętych interesów narodowych, opartych na postępie czasu i szerokiej demokratyzacji mas.

w najważniejszych środowiskach świata ma zorganizowane swoje własne biura redakcyjne. zapewnione ma pierwszorzędne informacje zarówno w kraju jak zagranicą.

dla szybszego obsługiwania redakcji pierwszy wprowadza lokomocję samochodową.

pozyskał dotychczas przeszło 100 współpracowników i korespondentów.

w pierwszym numerze rozpocznie druk obrazów powieściowych Wincentego Kosiakiewicza p. t. „Pobyt w Petersburgu p. Inocente go Mokryjewieza, posta Ziemi Skowrońskiej do I Dumy Państwowej”.

od 1 stycznia zacznie drukować wielką powieść znakomitej autorki „Córki Tuśki” G. Zapolskiej p. t. „Szaleństwo”.

Kto przed 1-y m grudnia 1908 r. wniesie opłatę roczną, półroczną lub kwartalną na r. 1909 przez grudzień 1908 r. pismo nasze otrzymywać będzie bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY.

W Warszawie:

Rocznie . . . rb. 9.— || Kwartalnie . . . rb. 2.25
Półrocznie . . . 4.50 || Miesięcznie . . . —.75

— Za odosnozenie do domu 5 kop. miesięcznie. —

Na prowincji i w Cesarstwie

rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb.,
miesięcznie 1 rb.

Zagranicą rocznie rb. 18, kwartalnie rb. 4 kop 50.

Wychodzi w Warszawie 11 i 26 każdego miesiąca
pod redakcją

Władysława R. Kozłowskiego

RUCH

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i normalnego rozwoju ciała.

„Ruch“ zasilają pracami nie tylko uczeni i fachowcy polacy, ale również wybitni cudzoziemcy.

Nader niska przedpłata—rb. 2 kop. 50 rocznie w Warszawie i o rubla drożej na prowincji—umożliwia trzymanie „RUCHU“ wszystkim, co się prawdziwie i poważnie interesują sprawą moralnego

rozwoju ciała obecnego i przyszłych pokoleń.

Adres dla Redakcji: Wielka 11, m. 8.

Ceny produktów rolnych

(za korze zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	6— do	6.75
Żyto . . .	230 „ „ „	5.30 „	5.40
Jęczmień . . .	200 „ „ „	4— „	4.10
Owies . . .	140 „ „ „	2.40 „	2.70
Groch . . .	260 „ „ „	7— „	7.30
Bobik koński .	260 „ „ „	5.50 „	5.60
Wyka . . .	260 „ „ „	4.40 „	4.50
Łubin niebieski	260 „ „ „	3.40 „	3.60
Rzepak . . .	210 „ „ „	9— „	—
Rzepak . . .	210 „ „ „	9— „	—
Koniczyna biała	250 „ „ „	40 „	45
Koniczyna czerw.	250 „ „ „	45 „	55
Tymotka . . .	180 „ „ „	14 „	16
Gryka . . .	200 „ „ „	4.40 „	4.60

Lublin, d. 29 grudnia 1908 r.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Korczak.

Drukarnia Estetyczna R. Jaczowskiej.